New York City. 24.6.46.

Nelciu moja kochana -

Bardzo się obawiam co się stało z cukrem dla Ciebie, pytałam Bronka kilka razy, on nie wiedział. Przyniosłam dzień przed Twoim wyjazdem. Bardzo żałowałam, że nie mogłam się z Tobą pożegnać. Mam nadzieję, że wszystko zastałaś w porządku. Twój "mistrz" grał w Satdium cudownie, do ostatniej chwili nie było wiadomo czy koncert się odbędzie, jakoś przeszło bez deszczu ale z przeszkodami, szalona ilość samolotów warczała nad głową. Byłam dziś u Reine, ona wróciła raniutko z Paryża, tak że jej nie mogłam widzieć, ale długo rozmawiałam z jej manager, bardzo miły pan, osobiście jemu ogromnie się wszystko podobało, pojutrze mam widzieć samą Madame. Staram się jak mogę o inne też wejścia, pieniędzy na gwałt mi trzeba i palę się do roboty. Będę jeszcze IO dni najmniej w N.Yorku, mogłabyś do tej pory dowiedzieć się o buyer dla Adriana?, nie wiesz nawet jak bym Ci była wdzięczna. Nie myśl czasem, że o Zosi zapominam, przeciwnie wciąż dzwonię byłam kilka razy, staram się zawsze o dostarczanie jej bananów które trudno bardzo dostać a tak są dla niej potrzebne. Broncia gościłam na polskiej kurce i czarnych jagodach, zdaje się że mu smakowało, i przy tem bardzo miło sobie pogadaliśmy. Tak się cieszę że sprawy Twojej Mamusi lepiej wyglądają, mam nadzieję, że wkrótce będzie mogła przyjechać. Moi są już w Lake Placid, jeszcze od nich nie miałam wiadomości. U Feli dobrze, jest tam po drugi raz Aniela. Dziś będę słuchała Twego Artura w "Information please", on jest zawsze tak świetny. Jak wszystkie dzieciny, czy Alinusia się zmieniła?

Zawsze na imieniny, liliki i wszystkie - chrzciny

Mamusia